GŁOS NARODU

WYD. PORANNE | CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 16 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

WTOREK

31 LIPCA 1917 R.

NR. 179. — R. XXV.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·—, rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·60, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

W nowej fazie.

Razem z ofenzywą austro-niemiecką w Galicyi wschodniej wojna weszła w nową fazę, którą charakteryzuje silny nacisk na polityczną stronę działań wojennych. Każde działanie militarne winno, w zasadzie, nosić w sobie cel jedynie strategiczny — jeżeli zapomnimy na chwilę, że celem ostatecznym każdej duszy jest wymuszenie na przeciwniku takich warunków politycznych pokoju, jakich się pragnie. Tym razem jednak walki w Galicyi wschodniej mające przebieg tak dotkliwy dla cofających się w nieładzie armij rosyjskich, przeniknięte są w dość głębokiej warstwie zamierzeniami czysto politycznej natury.

Ocknięcie się militarne nowej Rosyi wchodziło od kilku miesięcy w rachubę strategiczną po stronie koalicyi. Oczekiwano, że Iliam Muromiec rozprostuje potężne członki i ujmie w ręce pałasz. Podróż francuskiego ministra amunicyi Thomasa do Petersburga miała to przyspieszyć, a jej następstwo: objazd Kierenskiego po froncie, miało wywołać skutek doraźny: ruszenie mas rosyjskich na zachód, przez zestrzelane do gruntu pozycye austro-niemieckie. Wiemy, iż płomiennej wymowie Kierenskiego udało się rozpalić ogień na tym froncie. Zawiódł się jednak, kto sądził, że będzie to pożar olbrzymi i niepowstrzymany w ogarnianiu coraz dalszych przestrzeni. „Buchnęło, zawrzało i zgasło", a natomiast od tej strony frontu ruszył się prawdziwy „walec parowy" i toczy się ku granicy ziem rosyjskich, pędząc przed sobą rozluźnione formacye armii nietylko rewolucyjnej, ale i zrewolucyonizowanej, niekarnej, gotowej do debat, nie do walk, do odwrotu, nie do pochodu naprzód.

Od pierwszych dni rewolucyi rosyjskiej państwa centralne spoglądały bacznie ku Petersburgowi, nadsłuchując słów, jakie stamtąd padają i powtarzając ze swej strony, że pokój od Wschodu wydaje im się możliwy. Formuła rządu tymczasowego: „żadnych aneksyj, żadnych kontrybucyj", została przez Wiedeń i Berlin wyraźnie zaakceptowana w stosunku do nowej Rosyi. Podsyciło to agitacyę Lenina i towarzyszy, podsyciło żądzę pokoju, która musi nurtować w każdym zmęczonym mieszkańcu rowów strzeleckich. Sytuacya taka obudziła niepokój wśród sprzymierzeńców Rosyi. Bezczynność wojsk rosyjskich na froncie wschodnim, równała się odciążeniu, dla państw centralnych, frontów zachodnich, gwarantowała im silniejszy odpór i zwiększoną możność ataku. Osobny pokój z Petersburgiem — zawarowany traktatem, czy też cichy, przez zaprzestanie walk — byłby dla koalicyi ciężką katastrofą. To też popchnięcie wojsk rosyjskich naprzód było dla Londynu i Paryża momentem najdonioślejszej wagi, także pod względem politycznym. Bo jeżeli prądy pacyfistyczne, zwłaszcza we Francyi, ożyły silnie pod podmuchem rosyjskiej wiosny wolności, jeżeli nerwy żołnierza francuskiego, napięte od lat trzech, nie miały uledz pokusom rychłego końca, to rewolucya rosyjska musiała dać militarny znak życia, bo im potężniejszym byłby ten znak, tem bardziej umocniłaby się wola przetrwania wśród narodów koalicyi.

Próba wypadła słabo. Po chwilowym sukcesie przyszła depresya. Wojska rosyjskie są na głównym froncie w odwrocie, na pobocznych, jak na południu Karpat, mają nieznaczne sukcesy o miejscowem znaczeniu. I dzisiaj widzimy, że koalicya myśli już o nowym środku tonicznym na rozprzężone żołnierskie nerwy. Dotychczas zastrzykiwała armiom wiarę w niepowstrzymany rozpęd armij rewolucyjnych, który wraz z równoczesną akcyą na innych frontach skończy wojnę przed zimą, dzisiaj wraca do metody dawnej: do „walki na przetrwanie". Minister angielski, p. Churchil, otrąbił właśnie nową kampanię zimową i głosił zwycięstwo — na przyszłą wiosnę. Mają je dać nowe miliony granatów, tysiące wozów pancernych, dziesiątki tysięcy samolotów. „Przetrwać jeszcze tę zimę — po niej przyjdzie już pewne rozgromienie przeciwnika". Tak wygląda antydotum na trutkę polityczną, jaką zadała przeciwnikom ofenzywa austro-niemiecka w Galicyi. O Rosyi już p. Churchill milczy. Nie wskazuje na jej niewyczerpane rezerwy, ani nie liczy na rozpęd zaczepny rewolucyi. Mówi o granatach, nie o ideałach petersburskich, o wojnie maszyn, nie o wojnie duchów.

Z drugiej strony rząd Rosyi rewolucyjnej liczył na ofenzywę galicyjską jako na podporę swego wśród mas autorytetu. Każda władza potrzebuje aureoli, którą w czasie wojny jedynie wawrzyn może stanowić. Chaos rozterek wewnętrznych miały rozświetlić błyski dział z pod Halicza i Kałusza, aby Rosya znalazła cel i skupiła się przy rządzie. Sukces jest najlepszym lekiem na wątpliwości i agitacye. Żądania pokoju niczem tak się skutecznie nie tłumią, jak pomyślną walką. Sztandar nowej władzy, sztandar zwycięski, miał wytyczyć punkt zborny dla chwiejnych mas ludu — ale i to zawiodło. Trzeba szukać środków innych, aby zapobiedz zupełnemu rozprzężeniu. I oto Rosya wolnościowa musi sięgnąć do represyj przeciw swym pokojowym radykałom. Na mowy ich odpowiada się strzałami, dyktatorski tryumwirat z Kiereńskim na czele obejmuje władzę nieograniczoną. Skuteczna walka na zewnątrz miała sparaliżować wroga wewnętrznego. Skoro to się nie udało — trzeba domowego nieprzyjaciela stłumić innym sposobem: **Rosya powraca do kary śmierci na buntowników przeciw nowemu porządkowi.** Oto skutek odwrotu z pod Tarnopola, polityczny refleks ciosu, zadanego przez armie centralne.

Jeżeli dodamy do niego rosnącą, mimo wszystko, agitacyę za pokojem, jeżeli zdamy sobie sprawę z nastroju, jaki klęska rosyjska musiała obudzić u zachodnich sprzymierzeńców republiki, to zrozumiemy, do jakiego stopnia jest teraz armata instrumentem polityki. To najnowszy zakręt, na jakim znalazła się wojna obecna. A wypadki pędzą z zawrotną szybkością i nikt dzisiaj nie obliczy, na czem się zatrzymają — tak militarnie, jak politycznie.

Dni grozy w Tarnopolu.

„Gaz. wiecz." zamieszcza następujące informacye o strasznych przejściach mieszkańców Tarnopola podczas odwrotu Rosyan, pochodzące od osoby, która dni te w nieszczęśliwem mieście przeżyła:

Życie w Tarnopolu podczas całego okresu inwazyi mimo jarzma gniotącego nas było dość znośne. Co jakiś czas zdarzały się tu i ówdzie wykroczenia — ale ostatecznie trzymano wojsko w karbach. W miarę jednak zbliżania się wojsk austro-węgierskich niepokój wśród Moskali począł rosnąć a z nim wrzenie w armii rosyjskiej. Nastały dni grozy.

Rozpoczęło się od tego, że zbuntowani żołnierze zastrzelili komendanta XVII brygady. Wnet potem zabrakło środków żywności — mieszkańcy jedli chleb z trocin, a odkupowano go od żołnierzy płacąc za bochenek sumy szalone i to w złocie lub srebrze...

W niedzielę 15 lipca podczas Mszy św. w kościele Jezuitów wpadło 4 kozaków do wnętrza. Zaczęli oni strzelać do obrazów, rąbać szablami tłum znajdujący się w świątyni, krzycząc przytem: „Parszywe Lachy! Was wszystkich trzeba zabić": Rzucili się potem na księdza, zdzierając zeń szaty i żądając pieniędzy. Gdy ksiądz nie odpowiadał, tylko się modlił, rozwścieczeni rozwalili mu szablą szczękę, chwycili za ręce i nogi i poczęli ciągnąć z całej siły, każdy w swoją stronę. Z a r ą b a l i g o p o t e m s z a b l a m i.

W poniedziałek 16 wywieziono z Tarnopola 3 zakładników, aptekarza Krzyżanowskiego i adwokata Szwarca. Wywieziono ich do Moskwy, pod eskortą żołnierzy. Aptekarz Krzyżanowski i adw. Szwarc opiekowali się serdecznie cały czas ludnością. Zwłaszcza Dr. Szwarc uczynił wiele dobrego otaczając opieką urzędników wysiedleńców i biedną ludność, która zwała go ojcem. Rosyanie liczyli się z nim poważnie, nieraz więc mógł ocalić komuś życie. To też miasto po ich wywiezieniu okryło się jeszcze głębszą żałobą.

Tego samego krytycznego poniedziałku rozpoczęły się w Tarnopolu sceny, przypominające „Piekło" Dantejskie. Żem przeżył to wszystko, żem dotąd nie oszalał — to cud jakiś...

Przez miasto biegały wciąż oddziały wojsk, wpadały do domów, rabując podpalając, mordując... Dzieciom obcinano palce, wypalano oczy a nawet rozrywano je na sztuki. W moich oczach zamordowano moją matkę i siostrę. Gdy rzuciłem się im na ratunek, uderzono mnie kolbą w głowę i przytrzymano mnie siłą, bym patrzał na ich mękę. Takie sceny odbywały się w całem mieście. Mężczyzn wywożono masowo, albo kaleczono potwornie, w sposób urągający opisowi... Kobiety hańbiono.

Tak się mścili Rosyanie na bezbronnej ludności naszej, zmuszeni do opuszczenia Tarnopola. Powodem ich wściekłości było rozgoryczenie, że tej znakomicie przez nich ufortyfikowanej twierdzy utrzymać się im nie udało. Były jeszcze i dwie inne przyczyny szalejącej wściekłości wojsk. Najpierw głód, który zapanował w ostatnich trzech tygodniach w szeregach armii, następnie opóźnienie rezerw, spieszących z pomocą. Widziano, że wszystko stracone, żołnierze szaleli poprostu...

Tarnopol stanął w ogniu. To Czeczeńcy t. zw. „śmiertelny batalion" podpalili miasto, Sokół, gimnazyum, domy prywatne, obłożone i oblane naftą, paliły się jak pochodnie.

Straszliwe zniszczenie obróciło w gruzy szczególnie dwie najwspanialsze ulice Tarnopola, t. j. ul. Mickiewicza i Trzeciego Maja. Mnóstwo kamienic, stojących przy tych ulicach leży w gruzach. Inne zniszczono aż do fundamentów pożarem. Także i przy innych ulicach mnóstwo domów zniszczył ogień i pociski armatnie. Nie było zaś w całem mieście kąta, któregoby nie splamiła krew niewinnych ofiar mordowanych bezmyślnie a zbrodniczo przez szalejące żołdactwo moskiewskie. Także i przedmieścia nie ostały się, zniszczyły je bowiem pociski armatnie atakujących armii, a potem wściekłość Moskali zmuszonych do odwrotu...

Wiele osób z inteligencyi wywieziono przed 3—4 miesiącami jak n. p. prof. Soleckiego, naczelnika „Floryanki", Podlewskiego, a znacznie jeszcze dawniej Korytkę, urzędnika tejże instytucyi.

Człowiek i partya o dwóch duszach

Kto często bywał w parlamencie niemieckim, zauważyć musiał, czy chciał czy nie chciał, człowieka, który wiecznie pływał, że tak powiem, po izbie. To przesuwał się pomiędzy ławami konserwatystów, to przysiadł na swojem miejscu nieco na lewo od trybuny mówców i tam konferował z swoimi stronnikami, to ściskał rękę jakiegoś wybitnego centrowca, tuż obok siedzącego lub stojącego, najdalej na lewo, zaszedł do którego z przywódzców postępowców, tylko od socyalistów trzymał się zdala. Najchętniej jednak przysuwał się do ławy rządowej, a i tam szczególniej do kanclerza rzeszy lub jego zastępców — sekretarzy stanu. Każdemu, a najwięcej kanclerzowi, miał zawsze coś do powiedzenia i najchętniej znikał z nim za portyerą od strony ławy rządowej i wracał z słodkim uśmiechem na twarzy, aby dalej uprawiać peregrynacye po sali obrad jako ten, co właśnie rozmawiał z ministrami i pełnomocnikami rady związkowej i na którego dłoni czuć było jeszcze uścisk dłoni członków rządu.

Tym zawsze czynnym, zawsze w ruchu będącym posłem, starzejącym się elegantem z piękną białą, na dwoje w piękne zwoje przeczesaną czupryną, przybranym w długi angielski surdut, a podczas wojny paradujący w mundurze kapitana, był zmarły przed tygodniem wódz frakcyi narodowo-liberalnej poseł E r n e s t B a s s e r m a n n.

Jeżeli z zewnętrznych form zachowania się można sądzić o człowieku, to w tym przypadku przystawały one i do człowieka i do stronnictwa, które reprezentował. Chwiejność, lawirowanie, wieczne pływanie było najbardziej charakterystycznym rysem codopiero zmarłego parlamentarzysty, znamionuje też wybitnie całe stronnictwo narodowo-liberalne. Był to człowiek o dwóch duszach, tak samo jak jego stronnictwo. Mocno w epigonach roku 1848 spłowiały liberalizm nie tyle w pojęciu religijnem ile politycznem, walczył w duszy tego człowieka i w duszy rzeszy, której przewodniczył, z nacyonalizmem, posuniętym do szowinizmu i stąd ta jaskrawa nietolerancya względem innych narodowości, będąca zaprzeczeniem liberalizmu jako takiego.

Gdy objął regimentarstwo frakcyi narodowo-liberalnej w r. 1898 po słynnym Bennigsenie, kończył się zewnętrzny blask tego stronnictwa, które w pierwszych czterech kadencyach parlamentu Rzeszy niemieckiej miało głos decydujący. W wyborach roku 1871 liczyło ono w parlamencie niemieckim 119 mandatów, w r. 1874 nawet 152, w roku 1877 jeszcze 127, a i w r. 1878 jeszcze 98. Były to czasy „walki kulturnej", w której stronnictwo narodowo-liberalne z „narodowych" względów ujawniało swój „liberalizm" w walce przeciw kościołowi katolickiemu w Niemczech i przeciw jego rzekomo niebezpiecznym dla idei narodowego państwa tendencyom „ultramontańskim". Cały szereg ustaw wyjątkowych oto plon liberalizmu tego stronnictwa. Gdy Bismark z powodu trudności wewnętrznych, jakie mu czyniła silna opozycya w obozie centrum zorganizowanego katolicyzmu, zmuszony został pójść do Kanosy i jedną ustawę antykatolicką znosić po drugiej, skończyły się dobre czasy stronnictwa narodowo-liberalnego. W wyborach r. 1881 spadło ono na 45, a w r. 1884 na 51 mandatów. Centrum wysunęło się na pierwsze miejsce.

Raz jeszcze zabłysła nacyonalliberałom jaśniejsza chwila, gdy Bismarck, dla złamania rosnącej i znów mu niewygodnej przewagi centrum, przeprowadził w r. 1887 wybory t. zw. kartelowe, puściwszy w ruch całą maszynę administracyjną, aby przeprowadzić jaknajwiększą liczbę posłów konserwatywnych i narodowo-liberalnych. Przy takiej to pomocy zdobyło stronnictwo narodowo-liberalne 99 mandatów. W wyborach r. 1890, przeprowadzonych z odjęciem mu pomocy rządowej, straciło przeszło połowę, bo przeprowadziło zaledwie 42 posłów. Od dwóch lat dzierżył wtedy władzę tego stronnictwa jako następca Bennigsenna poseł Bassermann i pierwszy jego popis jako „leadera" partyi wypadł fatalnie. Nie lepiej mu się wiodło w następnych wyborach — mimo poparcia rządowego. W wyborach r. 1893 (za Capriviego) stronnictwo narodowo-liberalne, silnie popierane przez rząd za popieranie ówczesnej wielkiej reformy wojskowej, zdobyło się mimo wszelkich wysiłków tylko na 53 posłów, w następnych wyborach (za Hohenlohego) spadło znowu na 47 mandatów.

Dopiero za rządów Bülowa poczęło mu się wieść nieco lepiej, bo Bülow popierał je wedle sił. W wyborach r. 1903 zdobyło 50 mandatów, a w słynnych wyborach t. zw. bloku Bülowa, dzięki temu, że cały aparat rządowy pracował na rzecz stronnictwa bloku, w którym nacyonał-liberałowie pierwsze grali skrzypce, posunęło się na 58 mandatów. — Z niewielkiej tej wysokości spadło za rządów Bethmanna Hollwega — który presyi na ich rzecz nie wywierał, za co mu teraz odpłacili się wywarciem presyi celem obalenia go — na 43 mandaty, które obecnie posiada. Te rezultaty wyborów w ostatnich 20 latach, w których to stronnictwo pozostawało pod rozkazami lawirującego na wszystkie strony przywódzcy swego, człowieka, tak jak jego partya, o dwóch duszach, wykazują, że na nic wszelkie lawirowanie na lewo i na prawo, na nic z jednej strony schlebianie politycznemu liberalizmowi, a z drugiej strony popieranie interesów wielkiego przemysłu obok uprawiania hałaśliwego szowinizmu, który prowadzić musiał w dalszej konsekwencyi do wojny, jeżeli się nie ma stałych, uczciwych a sympatycznych ogółowi zasad, tych zasad, którerni dawny liberalizm, poczęty w wielkich wypadkach r. 1848, zdobywał świat cały.

Nie było stronnictwo narodowo-liberalne ani narodowem w czystem tego słowa znaczeniu ani liberalnem w szlachetnem pojęciu i tem się tłomaczy jego wielki upadek. Nie wydźwignął go podczas wojny akces do skrajnego aneksyonizmu i do sekundowania wszelkim planom konserwatywnej reakcyi. O własnych siłach już iść nie potrafi, tylko wchodzi do parlamentu na kulach bądź nacisku rządowego bądź pomocy stronnictw reakcyjnych. Ponieważ po Bethmannie Hollwegu nie mogło się spodziewać wydatniejszej pomocy w przyszłych wyborach, ponieważ on nadto przez przeforsowanie tajnych, bezpośrednich i równych wyborów podciął jego silną jeszcze gałęź, na której ono siedzi w sejmie pruskim, więc w sposób, wskazany tu już w poprzednich artykułach, wymusiło niejako jego dymisyę.

Ostatnią zasługą zmarłego przywódzcy tego stronnictwa było wstrzymanie go od udziału w rezolucyi pokojowej parlamentu. Dokonał tego na łożu choroby, z której nie miał się już podnieść. Zdrowie moralne całych Prus — Niemiec wiele by zyskało, gdyby i jego stronnictwo nie podniosło się już z wewnętrznego rozkładu, w którym od lat wielu się znajduje.

Za ciężkie krzywdy nadto, które to stronnictwo wyrządziło społeczeństwu polskiemu w zaborze pruskim, walcząc przeciw niemu z niemiłosierną bezwzględnością i wymyślając coraz nowe środki prześladowcze, szczerze życzyć należy, aby w przyszłych, odrodzonych Prusiech—Niemczech, jeżeli naród niemiecki to odrodzenie sobie wywalczy, nie było już miejsca dla ludzi i stronnictwa, u których firma mówi co innego a co innego ich czyny, żeby do przeszłości należeli ludzie i stronictwa o dwóch duszach.

Fr. Sal. Krysiak.

Z walk o Tarnopol.

Interesujące szczegóły z pierwszych dni ofenzywy sprzymierzonych podaje sprawozdawca berlińskiej „Vossische Ztg." K y s e r, przydzielony do sztabu tej dywizyi niemieckiej, której w pierwszej fazie przypadło w udziale zadanie zdobycia północnego węgła frontu rosyjskiego, jaki stanowił położony między górnym Seretem a Graberką trójkąt Z w y ż y n—B u t k ó w—M a r k o p o l.

W pamiętnym dniu 19 lipca — pisze Kyser — w którym przypieczętowany został los ofenzywy rosyjskiej, miała wspomniana dywizya ciężkie do spełnienia zadanie zdobycia nakreślonego powyżej zalesionego trójkąta, tudzież wyrzucenia Rosyan poza S e r e t w kierunku północnym i wschodnim. Rozkaz brzmiał: „Atak wykonać świeżem, śmiałem uderzeniem, postępując tuż za ogniem działowym". Na sąsiednie oddziały zwracać uwagę tylko o tyle, by nie dać się im w posuwaniu się naprzód wyprzedzić". Przed frontem uderzenia rozciągały się na głębokość 700 m. silnie wybudowane rosyjskie rowy strzeleckie, wyposażone w liczne reduty. Za niemi stanowiska zasówkowe, a potem znowu dalsza silnie umocniona linia obronna.

Po jaknajgwałtowniejszym ogniu działowym i minowym, przełamała pierwsze rowy wyładowana w nocy piechota niemiecka, która zluzowała austryacką załogę rowów. Tylko w lasach na północ od Batkowa przyszło do ciężkiej walki na granaty ręczne. Zestrzelany do cna las tamował szybkość pochodu, jednak już w 10 minutach cały system rowów był w rękach zwycięzców, zaś zagłębienia oczyszczone z rezerw. Rozpoczął się pościg za działami, których obsada broniła się aż do ostatniego strzału.

Również skrzydło północne przełamało koło Zwyżyna zrównane z ziemią stanowiska Rosyan i wyrzuciło ich poza Graberkę. Chodziło teraz o wzięcie szturmem drugiej linii, możliwie bez długiego przygotowania działowego, o oczyszczenie małych, zręcznie porozrzucanych gniazd karabinów maszynowych i dalej opanowanie niebezpiecznego pomostu między dwoma jeziorami koło Ratyszcza. I istotnie zanim Rosyanie zdołali zniszczyć oba mosty znadujące się na rzece między jeziorami, prące naprzód wojska były już po drugiej stronie. Jeziora jeszcze poprzednio Rosyanie opuścili, by zasłonić sobie odwrót. Podobnem uderzeniem wzięte zostało kopułowate wzgórze pod Ratyszczem, stanowiące klucz do całego odcinka północnego. Prawie bez walki weszły wojska do R a t y s z c z a. Tak więc w półtorej godzinie dokonany został w najbardziej na północ wysuniętym odcinku wyłom szerokości 5 i pół km.

W d. 19 bm. wieczorem wkroczył jeden batalion do Z a ł o z i e c, i wyrzucił przeciwnika poza wzgórza położone na połud.-wschód od miasta. Dalsze operacye rozwinęły się jakby na szachownicy. Podczas gdy jeden z pułków zwrócił się ku północy, by nakreślony powyżej półwysep kryć od flanki północnej, drugi przywrócił kontakt z sąsiednią południową dywizyą, która w międzyczasie również przełamała wszystkie rosyjskie stanowiska i razem z nią obsadził w nocy kilka kilometrów frontu S e r e t u, z czołem zwróconem ku wschodowi. Nadciągnęła ciężka burza lipcowa. Wyczerpanym 27 godzinnym marszem, szturmem i pościgiem wojskom dowieziono pierwsze pożywienie.

Wśród zdobyczy znaleziono iście humorystyczne protokoły z posiedzenia R a d y ż o ł n i e r z y zwołanej przez 23. pułk strzelców syberyjskich. Chodziło w pierwszym rzędzie o zluzowanie 21 [illegible]

pułk 23. Rada żołnierzy rozkazu tego nie przyjęła! Dalej omawiano na posiedzeniu rozkaz dywizyjny z d. 6 lipca i zażądano wytłumaczenia się z tego, tak nieszczęśliwego dla Rosyan dnia. Skargi na oficerów, i inne drobnostki dopełniają protokołu.

Operacye prowadzące bezpośrednio do wzięcia Tarnopola opisuje Kyser w następujący sposób: Z uwagi na panujące nad przejściami przez Seret wzgórza wschodnie, uderzenie czołowe nie przedstawiało się korzystnie. Postanowiono więc ująć miasto z flanki od strony południowej. Wymuszono tedy przejście przez rzekę pod Mikulińcami, odparto kontrataki rosyjskie, podjęte z Wielkiego lasu i dotarto do linii kolejowej Tarnopol—Trembowla. Posuwając się dalej z Wielkiego lasu ku północy, zmusiły wojska niemieckie Rosyan do opuszczenia Ostrowa. Następnie Rosyanie szybko wysadzili w powietrze most kolejowy pod Ostrowem, tudzież spalili most pod Werczowem, mimo to jednak i tu wywalczono przejście. Wkońcu rzucili Rosyanie do walki na wschód od Zagórza, ostatniego swego punktu oparcia przed Tarnopolem, nowe dywizye, które ruszyły do szturmu z rozwiniętymi, czerwonymi sztandarami, lecz wzięte pod ogień artyleryi, strzelającej na wolnem polu z odległości 500 m., wśród strasznych strat ustąpiły. Po odparciu w ciężkich walkach ostatniego wieczornego kontrataku w kierunku Ostrowa, na drugi dzień rano droga do Tarnopola stała otworem. Pułk stojący naprzeciw miasta, wszedł do miasta bez walki. Tylko u północnych wyjść musiano łamać słabe próby oporu. Prąc ku wschodowi, dotarły pościgowe pułki bez zatrzymania się do Toustoługu. Tak więc ciężkie walki o przejścia przez Seret na wschód i południe od Ostrowa, rozstrzygnięte na korzyść Niemców, zmusiły Rosyan do opróżnienia miasta, tak, iż atak czołowy nie był już potrzebny.

Przechodząc do zniszczenia Tarnopola donosi Kyser, iż spaloną została ulica Ruska, 3. Maja i Mickiewicza. Mieszkańcy tych ulic uratowali tylko życie. W niedzielę umieścili Rosyanie na wieży kościoła rzym.-katol. placówkę obserwacyjną. W poniedziałek dostrzeżono ją, i już w 20 minutach zmiótł ją pocisk działowy. Podobnie sprzątnięto karabin maszynowy, ustawiony przez Rosyan na wieży cerkwi u przejścia przez Seret.

* * *

Inne pisma niemieckie donoszą, iż według komunikatu rosyjskiego z dnia 24. bm. w walkach na linii Stanisławów—Łysiec konnica polska z lancami silnie wspierała piechotę, i sześć razy atakowała niemiecką piechotę. Według doniesienia „Berliner Tageblattu“ przyszło do krwawych starć między nieregularnym pułkiem kaukazkim a walczącym po stronie rosyjskiej pułkiem polskich ułanów, który ochraniał ludność przed grabieżą.

MAŁY FEJLETON.

Oklaski...

Rozmaitą jest wymowa oklasków widowni. Inny charakter mają oklaski w teatrze, na koncercie, inny w kabarecie, na operetce, inny wreszcie w cyrku i... na zapasach atletów.

Gdy sztuka, czy dana produkcya poruszy poczucie piękna, gdy drgnie w zbiorowem ciele publiczności struna szlachetnego wzruszenia artystycznego — ten wyraz zachwytu, uznania czy podzięki dla wykonawców ma również ton szlachetny.

Po dwuznacznym kuplecie, czy tłustym, niesmacznym żarcie libretta płaskiej operetki niższe instynkta biorą górę — rozpętana burza oklasków brzmi hucznie, ogłuszająco, dobywają się akcenty rozpasania, galerya wydaje chwilami okrzyki dochodzące jakby... z menażeryi...

I przykro, bardzo przykro być świadkiem takich oklasków...

W ubiegłym tygodniu doznaliśmy szczerego zadowolenia, słysząc w teatrze ludowym oklaski w najszlachetniejszym rodzaju.

Po skończeniu przedstawienia „Pana Geldhaba“ nie było pilno publiczności, jak zazwyczaj u nas się praktykuje, opuszczać natychmiast swych miejsc i tłocząc się, spieszyć do drzwi i garderób. Setki słuchaczy długą chwilę przeciągłym owacyjnym oklaskiem wyrażały artystom serdeczną wdzięczność i uznanie za grę pełną pietyzmu, o wyższym poziomie, za rzetelny, z miłości sztuki rodzimej płynący wysiłek artystyczny.

Oklaski te były bardzo znamienne. Świadczyły one aż nadto wymownie, że publiczność chce dobrej sztuki, chce wzruszeń w lepszym stylu, że pragnie oddychać atmosferą piękna, nie zeszpeconego tem wszystkiem, co może doraźnie się podobać, podniecać i bawić, lecz co jest piękna karykaturą.

Gorąco pragniemy, aby takie oklaski jak najczęściej rozlegały się w krakowskim teatrze ludowym.

E. Z.

KRONIKA.

WTOREK 31 Św. Abdona	Wschód słońca o godz. 5·08 r. Zachód „ „ 8·25 w. Długość dnia godz. 15 m. 20. Najniż. ciepłota 14·0, najw. 28·4. Prognoza: Skłonność do burz.

Z miasta.

NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ Ś. P. ASNYKA. Za duszę ś. p. Adama Asnyka, znakomitego poety, pierwszego prezesa Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbędzie się staraniem zarządu głównego T. S. L. nabożeństwo żałobne we czwartek 2 sierpnia, jako w 20 rocznicę śmierci, w kościele OO. Paulinów na Skałce o godz. 9 rano. Na nabożeństwo zaprasza zarząd główny T. S. L. pobożną publiczność, przyjaciół i czcicieli zmarłego.

Z POWODU POŻARÓW. Piszą nam: W ostatnich czasach notujemy niemal co kilka dni o pożarach w naszym kraju. Przy ogólnej nędzy i nieszczęściu, jakiemi nasz kraj bywa od szeregu lat nawiedzany, jest to rzeczywistą katastrofą, tem więcej, że i tegoroczne zbiory nie są bardzo obfite. Czyż nie należałoby ze strony odbudowy kraju rozpocząć i w tym kierunku akcyi ratunkowej, względnie zapobiegawczej? Zdaje się, że od kilku lat sprawa straży pożarnych ochotniczych poszła w zapomnienie.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Brygadyer Legionów polskich p. Bolesław Roja bawi w naszem mieście.

WYJAZD UCZNIÓW DO PORĘBY WIELKIEJ. Z wydziału „Tow. kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza“ donoszą nam, iż wyjazd 40 uczniów na kolonię wakacyjną w Porębie Wielkiej ad Mszana Dolna nastąpi we środę dn. 1 sierpnia. Uczniowie zgromadzą się przed dworcem kolejowym tegoż dnia przed godziną 8 rano. Kierownikiem kolonii, jak lat poprzednich, jest prof. Władysław Koch.

„WILKI W NOCY T. RITNERA. Świetną komedyę Tadeusza Rittnera, która ostatnio była atrakcyą ubiegłego sezonu w teatrze krakowskim, pokaże grono artystów sceny im. Jul. Słowackiego naszej publiczności większych uzdrowisk i miast prowincyonalnych, dokąd echa sukcesów sztuki i artystów dochodziły tylko drogą pośrednią. Jak się dowiadujemy, zespół artystów, złożony z pp. Zarzyckiej, Łuszczkiewiczówny, Wierzejskiej, Leonarda Bończy, Maryana Jednowskiego, Gotara i in., wybiera się w początkach sierpnia w tournee artystyczne z głośnym już obecnie utworem znakomitego autora. Dzięki temu zobaczą doskonałą sztukę dnia 5 sierpnia Tarnów, 6 sierpnia Przemyśl, 7 sierpnia Jarosław, 11 sierpnia Zakopane, 13 sierpnia Nowy Sącz, 14 sierpnia Jasło, oraz 16 sierpnia Krynica, w wybornej obsadzie, jaką tworzą nasi znani, wybitni członkowie sceny krakowskiej. Oprócz „Wilków w nocy“ repertuar świetnej drużyny zawiera jeszcze komedyę „Pantofel“ H. Malin.

KONSERWY Z JARZYN. Namiestnictwo ogłasza, że na podstawie rozporządzenia z 2 maja b. r. dotyczącego sporządzania konserw ze świeżych jarzyn, Urząd dla wyżywienia ludności zezwolił na kwaszenie świeżych ogórków, kiszenie kapusty i sporządzanie konserw z pomidorów, z wyłączeniem suszenia ich.

BRAK OWOCÓW NA MARMELADĘ. „Geos“, instytucya w rodzaju centrali owocowo-pożywnej, zwołało w tych dniach do Wiedna pełne zgromadzenie przemysłowców z działu zużytkowania owoców, aby ustalić zapotrzebowanie cukru, odjętego publiczności, a przeznaczonego na marmeladę. Na zebraniu tem referent Baumer powiedział, że są taryfy maksymalne na owoce, ale niema owoców. Wobec tego byłoby rzeczą najodpowiedniejszą, by cukier ów, którego tak gorąco, a słusznie domaga się publiczność, teraz, gdy kombinacya z marmeladami odpadła, przecież dostała się do użytku naszych gospodyń.

KRADZIEŻE. Do domu gospodarza Jana Banasika w Łęgu w sobotę, gdy on był zajęty pracą w polu, weszli złodzieje i zabrali z kufra kwotę 3400 koron. Spłoszeni przez pastucha, uciekli, a przebrnąwszy wpław Wisłę, usiłowali ukryć się w Płaszowie. Tu jednak spotkał rzezimieszków przykry zawód. Inspektor policyi Kawalerowicz przy pomocy publiczności ujął dwóch sprawców kradzieży: 27-letniego Władysława Bobra i 21-letniego Ludwika Gwoździa, trzeci wspólnik zdołał chwilowo zbiedz. Aresztowani przyznali się do czynu i podali, że skradzione pieniądze porzucili w wiklinie nad Wisłą, gdzie też całą gotówkę znaleziono.

Drugą znaczniejszą kradzież popełniono w bursie rękodzielniczej przy ul. Krupniczej, gdzie z biurka sekretarza skradziono gotówkę 400 koron. Policya jest na tropie sprawcy kradzieży.

Z OBAWY PRZED SŁUŻBĄ WOJSKOWĄ. Wczoraj koło godz. 5 po południu z III piętra domu przy ul. Meiselsa rzucił się na bruk Mojżesz Kirsch i zabił się na miejscu. Powodem zamachu podobno obawa przed służbą wojskową, do której Kirsch został w ostatnich dniach wezwany.

Z Polski i ze świata.

JUBILEUSZ W KOŚCIOŁACH WARSZAWSKICH. W r. b. minęło lat 300 od czasu, gdy król Zygmunt III fundował własnym kosztem w r. 1617 organy w kościele św. Jana, który następnie był kolegiatą, a od 11 marca 1917 roku, katedra, jest arcybiskupim i metropolitalnym kościołem.

Sto lat mija w tym roku od chwili zawiązania bractwa Przemienienia Pańskiego przy kościele parafialnym Panny Maryi na Nowem Mieście. Pierwszym starszym bratem był Baltazar Kuczkowski, który w imieniu parafian rzeczonej świątyni wystosował prośbę do Papieża Piusa VII-go o pozwolenie zawiązania bractwa. Papież nadał odpust na lat 10, Papież Grzegorz XVI odpusty te na wieczne czasy zatwierdził.

W r. 1817 do kościoła Wniebowzięcia N. P. księży Karmelitów bosych przy Krakowskiem Przedmieściu przeniesiono z klasztoru Karmelitanek (po zamknięciu przez rząd rosyjski) relikwiarze, które złożono na ołtarzu św. Teresy.

Minęło 200 lat, gdy do kościoła Przemienienia Pańskiego OO. Kapucynów przy ul. Miodowej tajemniczo przywieziono trumnę ze zwłokami Maryi Kazimiery, zmarłej w Blois 1716 r. Gwardyan klasztoru zawiadomił o tem biskupa Jana Tarło, na którego zlecenie otworzono trumnę wierzchnią, a następnie drugą obitą jedwabiem. W trumnie tej leżała królowa z żeleznem berłem i koroną żelazną pozłacaną. Trumnę wówczas umieszczono obok męża, króla Jana Sobieskiego. Król August gwoli uczczenia zwłok małżonków polecił odprawić na swój koszt wspaniałe egzekwie w dniu 17 marca 1717 r. Królewicz Jakób Sobieski w r. 1733 kazał trumny rodziców przenieść z górnego ortoryum do chóru, wspaniale na ten cel urządzonego, podług planu komisarza swego Eperyesza, starosty skirsztymońskiego. Tam między trumnami obojga królestwa ustawiono na katafalku małą trumienkę wnuka ich, a przy trumnie puszkę srebrną z sercem Jan III. U zwłok ciągle się odbywały solenne nabożeństwa, które gromadziły liczne rzesze ludu. Nadzór nad porządkiem spełniał Potocki, wojewoda bełzki. Nabożeństwa odprawiano codziennie do 9 sierpnia 1733 r., w którym to dniu zwłoki Sobieskich przeprowadzono na dziedziniec zamkowy, a nazajutrz w wielkiej paradzie wraz z ciałem Augusta II orszak żałobny prze ulice miasta, kierując się w stronę Krakowa. Sześciu Kapucynów warszawskich pospieszyło do Krakowa, odprowadzając zwłoki swoich dobroczyńców.

W r. 1617 Papież Paweł V zatwierdził regułę św. Jana Bożego. W Polsce zakonników tych nazywano Bonifratrami. Z początku mieli swoją siedzibę w r. 1650 na Lesznie. Następnie na Krakowskiem w gmachach Morstynowskich, po nabyciu zaś tych przez Augusta II przenieśli się w r. 1728 do nowowzniesionych zabudowań przy u. Bonifrackiej, gdzie do dziś istnieje lecz bez opieki swoich założycieli „bonifratellów“.

W r. 1817 namiestnik Zajączek podpisał rozporządzenie w dniu 5 sierpnia, dotyczące urządzenia kościoła dla Panien Kanoniczek, podług planu i kosztorysu sporządzonego przez budowniczego Piotra Aignera.

Z LEGIONÓW POLSKICH. Podana przez dzienniki wiadomość, że brygadyer p. Bolesław Roja ustępuje z Legionów polskich — jak nas z wiarygodnego źródła informują — jest zupełnie bezpodstawną. Wogóle wszelkie wieści, rozszerzane przez prasę o stosunkach w Legionach panujących, trzeba przyjmować bardzo ostrożnie, ponieważ na ten temat kursuje bardzo wiele wieści i pogłosek zupełnie nieprawdziwych, a puszczanych w obieg najczęściej w celach polityczno-partyjnych.

DLA SZCZYPIORNA. Z Warszawy piszą nam: Staraniem delegatów, oraz miejscowego obywatelstwa utworzył się w Kaliszu komitet opieki nad internowanymi, na którego czele stanęli wybitni obywatele Kalisza i okolic. Zadaniem komitetu kaliskiego (adres Tow. wzajemnego kredytu w Kaliszu) jest udzielanie pomocy żywnościowej internowanym. Komisya za pośrednictwem pism warszawskich, wzywa powtórnie rodziny interesowanych o zgłaszanie się do jej biura (Mazowiecka 7) w celu dostarczenia niezbędnych wiadomości, wymaganych przez władze, dla uwolnienia internowanych. Komisya przyjmuje również ofiary na rzecz internowanych. Co się tyczy przesyłek żywnościowych i z ubraniem, to osoby interesowane mogą je składać bądź w komisyi, która prześle większy transport do komitetu kaliskiego, bądź też kierować je do obozu w Szczypiornie, stosując się w tym względzie do przepisów obowiązujących dla jeńców wojennych (paczki 5 klgr.).

Zaznaczyć należy, że delegaci komisyi znaleźli położenie internowanych legionistów w stanie rozpaczliwym. Na miejscu otrzymują oni 60 gr. chleba dziennie i 40 gr. kartofli. Internowani cierpią głód w całem tego słowa znaczeniu. Ratunek jest potrzebny jak najprędzej, to też ofiarne społeczeństwo niewątpliwie zwróci się w tym kierunku z obfitymi datkami zarówno w naturze, jak i w pieniądzach.

POLACY OBCY PODDANI W ROSYI. „Dziennik Petrogradzki“ z 14 lipca donosi: Rząd tymczasowy zatwierdził wniosek komisyi likwidacyjnej o zrównaniu w prawach Polaków obcych poddanych z innymi obywatelami państwa.

SPRAWA POŻYCZKI MIEJSKIEJ W ŁODZI. Na posiedzeniu magistratu łódzkiego między innemi omawiano sprawę nowej pożyczki miejskiej w wysokości 15,000.000 mk., potrzebnych do pokrycia deficytu budżetu. Wejdzie ona pod obrady, jako wniosek magistratu. Pożyczka ma być zaciągnięta w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej.

ZGON WETERANA. We Lwowie zmarł dn. 27. bm. uczestnik powstania z r. 1863 ś. p. Władysław Roziecki, urodzony w Warszawie w 84 roku życia.

REORGANIZACYA BIURA KART SPOŻYCIA WE LWOWIE. Wskutek znanych nadużyć jakich się dopuszczono w miejskim Biurze rozdawnictwa kart spożycia — o czem donosiliśmy — postanowiono wprowadzić szereg zmian w działach manipulacyjnych i kontrolnych. Jedną z najkonieczniejszych potrzeb okazała się zmiana dotychczasowego systemu oddawania wycofanych z obiegu kart spożycia na cukier, chleb i mąkę. Obecnie oddawanie pakietów z kartami na cukier, tłuszcze, kawę, naftę itd. odbywać się będzie jeden raz w miesiącu, a to w pierwszych czterech dniach każdego miesiąca, oczywiście po upływie okresu ważności kart. Podobnie odbywać się będzie zwracanie kart chlebowych i mącznych co dwa tygodnie.

CZERWONKA WE LWOWIE. Obok szkarlatyny, która dziś już mniej zagraża miastu, jednak niezupełnie wygasła wskutek swego siedliska w powiecie lwowskim, od kilku dni — jak donoszą dzienniki lwowskie — objawia się w mieście nasilenie czerwonki. W miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono mianowicie w ciągu kilku ostatnich dni aż 13 wypadków zasłabnięć, co wykracza poza normalną miarę.

MAGISTRAT W POLSCE ŚWIĘCĄCY SOBOTY... Jak donosi „Głos“ warszawski, w mieście Grajewie, gub. łomżyńskiej, w którem żydzi stanowią przeważającą ogromną większość mieszkańców, pierwsza z wyboru Rada miejska liczy na 9 radnych tylko 3 Polaków. To też magistrat miasta nie urzęduje zupełnie w soboty i święta żydowskie. Pod tym względem jest to niewątpliwie jedyny magistrat w Polsce.

10 OFIAR KATASTROFY W PIETWAŁDZIE. „Dz. Ciesz.“ donosi: Jak wiadomo, przy katastrofie w szybie Eugeniusza w Pietwałdzie zginęło 8 górników, 10 zaś zostało ciężko rannych. Z tych 10 zmarło już w szpitalu 7. Po ofiarach katastrofy zostało 40 sierót.

CO STANIAŁO? W czasie gdy wszelkiego rodzaju potrawy i produkty osiągają ceny prawdziwie bajeczne, jeden jest w Warszawie artykuł, którego ceny — jak donoszą pisma warszawskie — nietylko nie uległy podwyżce, lecz nawet spadają. Artykułem tym są wszelkiego rodzaju, licznie przed wojną sprowadzane, środki na schudnięcie, których dziś nikt nie używa. Zapasy tych specyfików są znaczne i spoczywają bez wszelkiego ruchu.

CZERWONKA NA ŚLĄSKU. W „Dz. Ciesz.“ czytamy: Czerwonka w Wędryni rozszerza się. W Wędryni jest zanotowanych wypadków 23, (4 zgony), a i w okolicy jest parę wypadków. Obecnie donoszą, że gwałtownie wybuchła ta zakaźna choroba w Kaczycach przy Frysztacie. Zachorowało już tam 20 osób (sześć zmarło).

ŚMIERĆ OD UKĄSZENIA ŻMIJI. W okolicy Częstochowy dwie dziewczyny, zbierając w lesie jagody, weszły w gniazdo żmij, które je pokąsały w następstwie czego jedna z nich zmarła, a druga jest ciężko chora.

POTAJEMNE GORZELNIE. Wobec drożyzny wódki i zakazu sprzedaży napojów alkoholowych mnożą się w Warszawie — jak donoszą tamtejsze dzienniki — potajemne gorzelnie. We środę ubiegłą milicya warszawska wykryła znowu dwie takie gorzelnie, urządzone na dość szeroką skalę.

UCZNIOWIE Z BERLINA DO WĘGIER. 750 uczniów z Berlina wyjeżdża do Węgier na ferye letnie. Pisma wiedeńskie donoszą: Po usunięciu rozmaitych trudności rząd węgierski zezwolił, ażeby 750 studentów wyższych szkół w Berlinie umieszczonych zostało na przeciąg 8 tygodni w Kronsztacie i okolicy i w Elisabethstacie. Wyjazd nastąpi w tych dniach osobnym pociągiem z Berlina.

PODATEK OD CHLEBA W NIEMCZECH. W dniu 20 b. m. polecono wszystkim piekarzom i kupcom w uzdrowiskach Reichenhall i Berchtesgaben, aby osobom, które dla uzyskania chleba, legitymują się markami podróżnemi na chleb, sprzedawano go odtąd po 40 fenigów, zamiast jak dotychczas po 22 fenigi. Nadwyżkę z tego tytułu, w kwocie 18 fen. za funt chleba mają piekarze wpłacić do kasy starostwa.

10 MILIONÓW RUBLI NA POŻYCZKĘ WOJ. Ze Sztokholmu donosi nam korespondent: Jak podają dzienniki rosyjskie, znany milioner, wielki przemysłowiec polski z Ukrainy, p. Karol Jaroszyński, subskrybował na pożyczkę wojenną 10 milionów rubli. W poprzednich pożyczkach przedsiębiorstwa jego uczestniczyły już ze znaczną sumą, zaś obecnie złożył p. Jaroszyński tę kwotę „z wolnej gotówki, jaką rozporządza“. Jeden z dzienników rosyjskich pisze z tego powodu: „Tak postąpił Polak. A cóż dają Rosyanie? Takich milionerów, jak Jaroszyński, jest w Rosyi przynajmniej 300, a w samym Piotrogrodzie około 200. I jakże przedstawia się lista ich zapisów na pożyczkę wojenną? Największą po Jaroszyńskim sumę w wysokości 3 milionów złożył Nobel. A. Nobel, król naftowy, który podczas samej wojny zarobił już dziesiątki milionów na osobisty swój udział. Prezes Azowskiego Banku, Kamena, złożył jeden milion. Wielcy przemysłowcy-cukrownicy, hr. Bobrińscy, podpisali razem także tylko jeden milion. A cóż mówić o tych, których nazwiska wcale nie figurują na liście pożyczki swobody?“

P. Jaroszyński znany był jako filantrop na cele polskie. Niedawno podarował wielki dom w Piotrogrodzie wraz z odpowiednim kapitałem na cele organizacyi „Domu młodzieży polskiej“, domu, który ma być klubem, biblioteką, taniem mieszkaniem, jadłodajnią, miejscem zgromadzeń, słowem ogniskiem kształcących się w Piotrogrodzie studentów Polaków.

Zawiadomienia i komunikaty.

KURS PIELĘGNIAREK. W krakowskiej szkole zawodowych pielęgniarek rozpocznie się w październiku b. r. dwuletni kurs, o ile dostateczna liczba uczenic się zgłosi. Pisemne zgłoszenia przyjmuje się tylko do 1 września 1917 r., Kraków, ul. św. Filipa 15.

PAKIETY DO POCZT POLOWYCH. Dyr. poczt komunikuje: Z dniem 23. lipca została wysyłka prywatnych pakietów do poczt polowych nr. 190, 257 i 618 dopuszczoną — natomiast do poczt polowych nr. 518 i 637 wstrzymana.

PRZENIESIENIE POCZT. URZĘDU ETAP. Dyr. poczt komunikuje: C. i k. etapowy urząd pocztowy II kl. w Lipsku został z dniem 10. lipca br. przeniesiony do Solca. Urząd ten nosi obecnie nazwę c. i k. etapowy Urząd pocztowy Solec, obwód Wierzbnik.

MEDAL KOŚCIUSZKOWSKI. W najbliższym czasie ukaże się nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N. wybity medal ku uczczeniu 100-nej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki medal, którego projekt opracowuje właśnie prof. K. Laszczka. Medal ten będzie nosił napis w okolu: „Pierwszy krok do zwycięstwa, poznać się na własnej sile. 1817—1917“.

NA DAR 3. MAJA M. S. złożyli na listę skł. p. Romualda Pollaka porucznika w Tarnowie pp. M. Szypuła por. 6 K; Dr. Pollak, por. Nowobilski, nieczytelny, nieczt. po 5 K; N. N. 4 K; Malik, por. J., T Kwarczek, nadpor., J. Wałach, Y. X. ze Sambora, nieczyt., Iwaszko St. i Rudolf Kożusznik, por. po 2 K; J. Piecuch, J. Durlak i nieczytelny po 1 K; X. Y. 2 K, razem 51 K.

ODZNACZENIA. „Wiener Ztg.“: Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną radcy skarbowemu drowi Wiktorowi Flachowi i sekretarzom skarbowym Kazimierzowi Wodzińskiemu i Wacławowi Dziewocie; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medala waleczności z mieczami komisarzowi skarbowemu Adamowi Orłowskiemu; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medala waleczności komisarzom skarbowym Franciszkowi Schankowi i [illegible] rewidentowi rachunkowemu Ludwikowi Kurzbauerowi i adjunktowi kancelaryjnemu Konstantynowi Strzelbickiemu.

MIANOWANIA. Minister spraw wewnętrznych zamianował radców rachunkowych Władysława Nowickiego i Jana Zimnego starszymi radcami, a rewidenta rachunkowego Ludwika Chmurowicza, Kazimierza Kierskiego, Alfreda Budzynowskiego, Mikołaja Karaczewskiego i Jana Frydrycha radcami rachunkowymi w rachunkowym departamencie namiestnictwa w Galicyi.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

NA K. B. K. Ks. Stanisław Popkiewicz dla uchodźców polskich 20 K. Notar. Maryan Glazarechodźców polskich 20 K. Notar. Maryan Glazarewicz za były Komitet w Sądowej Wiszni zawiązany celem uczczenia powstania Państwa Polskiego 123 K. 17 h. Bronisławowie Nowińscy w Tryńczy, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Łozińskiego 40 K. Ks. Józef Podmokły 15 K., N. W. 2 kor., ks. Karol Maultz w Czechowicach, jako część czystego dochodu z urządzonego przedstawienia 100 K.

NA LITWĘ. Notaryusz Maryan Glazarewicz za były Komitet w Sądowej Wiszni, zawiązany celem uczczenia powstania Państwa Polskiego 123 K 17 hal., Adolf Cieński 20 K., Helena Bar. Romaszkanowa 20 K; Ks. Karol Maultz w Czechowicach jako część czystego dochodu z urządzonego przedstawienia 50 K.

NA KOLONIE WAKACYJNE W JAŚKOWICACH. W. Lewandowska 4 K.

NA SZKOŁY POLSKIE NA WOŁYNIU. Adolf Cieński 10 K; Helena Br. Romaszkanowa 10 K.

DLA STARUSZKI CÓRKI PO OFICERZE WOJSK POLSKICH. M. W. 2 K.

NA CELE TOWARZYSTWA RATUNKOWEGO W KRAKOWIE. W. Lewandowska 6 K.

NA ŻŁÓBKI POLSKIE IM. H. SIENKIEWICZA. Ks. Karol Maultr w Czechowicach, jako część czystego dochodu z urządzonego przedstawienia 44 K.

ODPOWIEDZI REDAKCYI. Wny ks. Dudziak w Choceniu. O pobycie ks. arcybiskupa Bilczewskiego zamieściliśmy już korespondencyę w numerze wieczornym z dn. 26 lipca.

REPERTUAR OPERY.

Wtorek (31 lipca): „Uprowadzenie z Seraju“ Mozarta (występ pp. Dębickiej i Tarnawskiego).

Środa: „Uprowadzenie z Seraju“ opera W. A. Mozarta.

Czwartek. „Uprowadzenie z Seraju“ opera W. A. Mozarta (ostatni występ pp. Dębickiej i Tarnawskiego).

Sobota (po raz pierwszy): „Orfeusz“ opera w 3 aktach K. W. Glücka (występ pp. Ady Nekar i L. Marek-Onyszkiewicz).

Niedziela pop. o godz. 3 i pół: „Janek“ opera w 2 aktach z prologiem Wł. Żeleńskiego — wieczorem: „Orfeusz“ K. W. Glücka (występ pp. Ady Nekar i L. Marek-Onyszkiewicz).

Z CYKLU „ICEK I JOJNE“.

Jojne na wojnie.

Opowiadał Jojne z werwą:
„Dym, kurz, krew i ludzkie ściérwó;
Tu karabin, tam armata;
Jakiś koń wściekniety lata;
Fruwa granat za granatem,
Leeza kule, a pozatem
Z prziodu, z tyłu tłum żołnierzy,
Z bagnetami naprziód bieży!
Aj, waj! Widok straszny, brzydki;
Jeszcze teraz drżą mi łydki!“
Icek, który przestraszony
Słów tych słuchał, ze swej strony
Pyta:
„Jojne, ty tam byłeś?
Ty się na to odważyłeś?“ —
„Ny, tak! Byłem!!“ —
„Powiedz, Jojne,
Gdzieś tę straszna widział wojnę?“
Rzecze Jojne: „Gdzie? Ny, w Kino!?“

Feb.

Nauka, literatura, sztuka.

KS. JÓZEF ADAMSKI T. J. „Czem jest Papież dla świata“, In 8-o. Kraków 1916.

Rzecz bardzo zajmująca. Autor, opierając się nietylko na dogmacie wiary, ale na historyi i doświadczeniach 19 wieków, stwierdza ten fakt niezbity, że Papieże i papiestwo, to nietylko opoka Chrystusowego Kościoła, ale przez Opatrzność dani wodzowie, ojce i opiekunowie katolickich narodów, stróże praw, obrońcy wolności i rozjemcy najlepsi w sporach narodów. Uderzające są zwłaszcza ze względu na nasze czasy i stosunki świadectwa uczonych i polityków protestanckich, jak np. takiego Leibnitza, Urgharta i słynnego kierownika polityki angielskiej, Pitta. Podobnie i co do roli papieży na polu nauki i sztuki.

„PATRYOTYZM“. Tegoż autora. In. 12-o. Poznań. Wydawnictwo św. Wojciecha.

Niezwykle aktualna ta broszura wyjaśnia na religijnym fundamencie wiary stosunek Kościoła do poszczególnych narodów i jakie są nasze obowiązki względem ojczyzny. Wyborny to materyał do odczytów i przemówień na uroczystościach narodowych.

„NIEŚMIERTELNOŚĆ DUSZY W ŚWIETLE ROZUMU“. Tegoż autora. In. 16-o. Poznań 1917. Wydawnictwo księgarni św. Wojciecha.

Zasłużona, a ruchliwa firma wydawnicza, wydając tę broszurę jako nr 39 swych „Głosów na czasie“, bardzo się tem przysłużyła tylu umysłom żądnym światła i prawdy, którym tegoczesna filozofia zaciemniała horyzonty wiary i najbardziej potrzebne w życiowych walkach wzniosłe i pełne pociechy cele żywota... Autor, wykształcony na wzorach francuskich, takich jak Bossuet, Lacordaire i Monsabre, odznacza się wykwintnym stylem i wspaniałością pomysłów.

ADAM FISCHER. „Ossolineum“. Lwów 1917. Z dochodów fundacyi im. T. Kościuszki wydała Macierz polska książkę p. Adama Fischera p. t. „Zakład narodowy imienia Ossolińskich 1817—1917, z 14 rycinami, str. 85. Są to dzieje zakładu opowiedziane przystępnie jasno, w sposób zdolny zająć czytelnika. Szerokie tło, wypukłe sylwetki orędowników i pracowników, co część żywota poświęcili instytucyi, znaczenie narodowe Ossolineum — wszystko to znajdzie się w książce p. Fischera, wydanej wytwornie, ku uczczeniu setnej rocznicy powstania Zakładu. Rzecz przeznaczona dla kół szerokich, ale i ukształcony czytelnik przeczyta książeczkę z przyjemnością i korzyścią.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 31. lipca 1917.

Urzędownie ogłaszają dnia 30. lipca 1917:

Wschodni teren:

Na północ od Susity i z obu stron doliny Casinu rozbiło się kilka ataków nieprzyjaciela. Na Bukowinie zyskujemy dalej na terenie, przy pokonywaniu zaciętego oporu rosyjskiego. Koło Waleputny wzięto tunelowy punkt oparcia. Powyżej Fundul Moldovi przekroczono dolinę Mołdawy. Na północny wschód od Kut sprzymierzeni stoją w walce na prawym brzegu Czeremoszu. Między Prutem a Dniestrem nieprzyjaciela ponownie odrzucono. Przekroczyliśmy zachodnią granicę Bukowiny. Honwedzi obsadzili Zaleszczyki. Między Skałą a Husiatynem oczyszczono galicyjski brzeg Zbrucza. Miejscami wymusiliśmy przejście na obszar rosyjski. W obszarze na południe od Brodów wojska atakowe austro-węgierskie i niemieckie ze skutkiem uderzyły na nieprzyjacielskie rowy.

Włoski i bałkański teren.

Bez zmiany.

Szef sztabu jeneralnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 31. lipca 1917.

Wielka główna kwatera donosi dnia 30. lipca 1917:

Zachodni teren:

Grupa ks. Ruprechta: Wskutek naszego **ognia obronnego,** który także w nocy silnie **utrzymywaliśmy, była** czynność bojowa **nieprzyjacielskiej artyleryi** na froncie we Flandryi wczoraj **do południa mała. Dopiero** popołudniu czynność **bojowa się wzmogła,** nie osiągnęła jednak siły dnia **poprzedniego.** Na **wybrzeżu i w odcinku Hetsas Wietje była walka ogniowa także w nocy gwałtowna. Więcej uderzeń angielskich oddziałów wywiadowczych na naszą trzecią linię odrzuciliśmy.**

Grupa niemieckiego następcy tronu: Na **Chemin des Dames** przedsięwzięło wczoraj **francuskie kierownictwo wielki atak na froncie szerokości 9 km. conajmniej 3 nowo w to miejsce ściągniętych dywizyi. Po ogniu huraganowym ruszał nieprzyjaciel rano więcej razy do ataku, począwszy od Cerny aż do Góry zimowej koło Craonne. Nasze wypróbowane w walce dywizye kontratakami odparły nieprzyjaciela. Pułk piechoty reńsko-westfalski, który się już często odszczególnił, sam odrzucił 4 ataki. Wieczorem ponowiły się szturmy jeszcze 2 razy, lecz i te uderzenia spełzły na niczem. Znaczne straty bez osiągnięcia żadnego rezultatu są znamieniem tego dnia walki dla Francuzów. W walkach powietrznych stracili nieprzyjaciele 10 aparatów. Nadporucznik Tutschek zestrzelił 21 przeciwnika.**

Wschodni teren:

Grupa gen. pułk. Boehm-Ermollego: **Rosyjskie siły trzymają wzgórza na wschód od granicznej rzeki Zbrucz, którą przekroczyliśmy na więcej miejscach pomimo gwałtownego** oporu na południe od Skały. **Na północnym brzegu Dniestru zyskaliśmy na terenie poza Korolówką. Między Dniestrem a Prutem stawiał nieprzyjaciel nanowo zacięty opór, został jednak na południowy wschód od Zaleszczyk atakami naszymi dalej odrzucony.**

Front arcyks. Józefa: **Wzdłuż Czeremoszu broni się nieprzyjaciel na wschodnich wzgórzach nad rzeką. Nasze uderzenie między Załuczem a Wyżnicą rozwija się. W dolinie Suczawy postępują nasze wojska na Seletin, a także na wschód od doliny górnej Mołdawy idziemy naprzód wśród walk.**

Front Mackensena: **Pomyślne wypady przysporzyły nam na północ od Foczani i przy ujściu Rimnicul więcej setek jeńców.**

Pierwszy gen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Cesarz Karol na froncie galicyjskim.

Wiedeń. B. kor. Wojenna kwatera prasowa. Kołomyja, 29. lipca. C e s a r z K a r o l w towarzystwie nadpor. arc. Wilhelma i z małym orszakiem wojskowym i z szefem sztabu gen. v. Arzem odjechał wczoraj do w s c h o d n i e j G a l i c y i, aby śledzić przebieg operacyi z najprzedniejszych linii, by wyrazić podziękowanie zasłużonym dowódcom i wojskom, by odwiedzić liczne miasta, zdobyte napowrót ojczyźnie siłą naszej broni i by przekonać się o cierpieniach i szkodach, wyrządzonych przez rosyjską inwazyę krajowi. Wrażenia z tej podróży należą istotnie do najgłębszych i najboleśniejszych. Oswobodzony kraj witał z zapałem i serdecznością młodego władcę, lecz jego oko padało wszędzie na obrazy bezmyślnego barbarzyństwa, które tylko wstrętem napawać mogło. G a l i c y a w s c h o d n i a jest teraz j e d n e m w i e l k i e m p o g o r z e l i s k i e m, jest polem ruin, jakiemu niema równego. Bezmyślne podpalania i mordowania w dzielnicach ubogich i najuboższych, gwałty i prześladowania spokojnej ludności są pomnikiem barbarzyństwa, które nawet w wojnie światowej są wyjątkami. Podróż przez Galicyę wschodnią była dla Cesarza podróżą cierpienia w napełniejszem tego słowa znaczeniu. C e s a r z przybył dziś rano do K a ł u s z a, znajdującego się p o n a j w i ę k s z e j c z ę ś c i w g r u z a c h. Burmistrz, proboszcz i zastępcy gmin wyznaniowych przywitali władcę i dziękowali mu za jego miłosierdzie. Proboszcz opowiadał, że w jego domu byli zakwaterowani rosyjscy generałowie i że go traktowano, jak niewolnika. Do K a ł u s z a przyszli tylko K o z a c y i T a t a r z y i to bataliony, składające się ze świeżo wypuszczonych z więzień zbrodniarzy. Niema przestępstw, którychby te bandy w tem nieszczęsnem mieście się nie dopuściły. Ludność przyjęła zapewnienie ojcowskiej troski Cesarza z serdecznem podziękowaniem i zaufaniem. Po dłuższem zatrzymaniu odjechał Cesarz do S t a n i s ł a w o w a, którego d o m y s ą c z ę ś c i o w o r o z s t r z e l a n e. Tu zameldował się zwycięski komendant armii, na jednym z głównych placów zgromadzeni obywatele miasta witali z zapałem Cesarza. Relacye mieszkańców rzucają znamienne światło na stosunki w rosyjskiej armii. Za oficerami, szukającymi pomieszczeń w hotelach, napierali żołnierze i domagali się natarczywie takiego samego pomieszczenia, jakie zajmowali oficerowie. Różnica między armią carystyczną a rewolucyjną, jak to wyjaśniał jeden z rosyjskich żołnierzy jednemu obywatelowi, polega w tem, że poprzednio oficerowie bili żołnierzy, a teraz żołnierze biją swoich oficerów. Przed obsadzeniem Stanisławowa rabowała rosyjska soldateska, jak w państwie rabusiów.

Także S t a n i s ł a w ó w m a d u ż o p o g o r z e l i s k. Podczas ulewnego deszczu przejeżdżał Cesarz w otwartym powozie przez ulice witany okrzykami przez ludność, poczem udał się w podróż do K o ł o m y i. W O t t y n i i zatrzymano się dłużej. W K o ł o m y i przywitała ludność Cesarza z wielkim zapałem. Następnie cesarz pojechał na front. Cesarz zwiedził jedną komendę korpusu, dwie komendy dywizyjne i jedną rezerwę. Wojska austro-węgierskie i bawarskie witały Cesarza okrzykami. Cesarz rozmawiał z wieloma oficerami i żołnierzami i przyjmował od wszystkich zapewnienia niewzruszonej wierności. Znajdując się na miejscu obserwacyjnem jednej komendy dywizyjnej, Cesarz przeglądał pole bitwy, poczem udał się między stanowiska artyleryi polowej, znajdującej się w najgwałtowniejszym ogniu i linii piechoty, która właśnie ruszała do ataku. Rosyanie ustawili się koło R u s o w a i na wzgórzach na północ stamtąd ponownie do walki. Ta walka i zajęcie Rusowa, dalej zdobycie wzgórz w kierunku H o r o d e n k i, jako też pościg za nieprzyjacielem, odbywały się przed oczami Cesarza. Z napiętą uwagą śledził monarcha przebieg walki, widział granaty i szrapnele pękające przed stanowiskiem i wkrótce potem cofającą się rosyjską artyleryę, a po niej rezerwę piechoty. W obecności Cesarza poszła za nieprzyjacielem dawnym rozmachem nasza piechota i przedstawił się obraz, rzadko widywany w nowoczesnych walkach. R u s o w padł. Dalej uderzyły linie tyralierskie w kierunku S t e c e w y i R u d o l f s d o r f u. Nad wieczorem rozpoczął cesarz podróż powrotną do K a ł u s z a i przejechał przez Nadwórnę, która istnieje tylko na mapie, gdyż jej domy znikły. W nocy Cesarz odjechał z K a ł u s z a.

W Karpatach.

Wiedeń. B. kor. Z wojenne kwatery prasowej donoszą: R o z l u ź n i e n i e r o s y j s k i e g o f r o n t u w K a r p a t a c h r o z s z e r z y ł o s i ę ku południowi o blizko 20 km. Wśród wytrwałych walk starają się tam wojska austro-węgierskie przez dolinę M o ł d a w y posunąć się w kierunku na K i m p o l u n g. Także w bocznych dolinach S u c z a w y, S e r e t u i C z e r e m o s z u twardym mozołem walki zyskujemy teren. Posuwanie się w tych obszarach jest nader utrudnione przez to, że doliny przedgórza karpackiego, wysokiego na 1200 m., mają formę defile. Chociaż góry nie są dla naszej bohaterskiej piechoty nieprzezwyciężonym wałem, lecz posuwanie się zwłaszcza naszej artyleryi naprzód może się odbywać tylko niewielu drogami. Nasze linie biegną teraz mniej więcej od D o r n y W a t r y na zachód od W a l e p u t n y w dolinie Putny, potem na zachód od F u n d u l M o l d a v i przez B r e a z a wzdłuż górnej M o ł d a w y, S z i p o t u, potem przez W y ż n i c ę, wzdłuż doliny C z e r e m o s z u. Także między D n i e s t r e m a P r u t e m przeciwnik, kilkakrotnie już pobity, stara się wciąż w nowych stanowiskach stawić czoło. Natomiast między Z b r u c z e m a D n i e s t r e m siły Rosyan, dotychczas jeszcze opierające się, zostały teraz złamane. Wszędzie muszą ustępować przed energicznym atakiem naszych wojsk wyższych ponad wszystkie pochwały. Dlatego w dół o d S k a ł y obszar między Z b r u c z e m a D n i e s t r e m będzie wnet wolny od nieprzyjaciela.

Pochód za Zbrucz.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa, wieczorem: **Znaczne części naszych korpusów po walce stoją na wschód od Zbrucza na rosyjskiej ziemi. Po obu stronach Dniestru i Prutu odepchnięto tylne straże Rosyan ku wschodowi W odcinku Aresticanesti cofają się Rosyanie ku półn. wschodowi.**

We Flandryi także dziś słabsza działalność nieprzyjacielskiej artyleryi niż w ostatnich dniach.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Rosyanie ustawili się na w s c h ó d od Z b r u c z a, który wojska sprzymierzone p r z e k r o c z y ł y n a s z e r o k i m f r o n c i e w kilku miejscach. Koło Turudża skręca się front na południowy zachód przez Korolówkę, Horodenkę, Kisielinę Stecowę, do Czeremoszu, o t a c z a j ą c s z e r o k i m ł u k i e m okolice C z e r n i o w i e c. W tem miejscu czynią Rosyanie wszystko, by uniknąć otoczenia. Najlepsze wojska, bataliony śmierci i nowo utworzone rewolucyjne bataliony wolności, równości i braterstwa tam się znajdują. O wzgórza lesiste między Z b r u c z e m a D n i e s t r e m, między D n i e s t r e m a P r u t e m i nad C z e r e m o s z e m walczy się zacięcie. Ale opór nie może wstrzymać naszego pochodu i Rosyanie szybko opuszczają pozycye pod ogniem naszej artyleryi. W K a r p a t a c h l e s i s t y c h posuwamy się wciąż naprzód dolinami Górnego Seretu, Suczawy i Mołdawy.

CESARZ WILHELM NA LITWIE.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Cesarz bawił dziś na froncie litewskim i odwiedził grupy wojsk, które się odznaczyły zwycięską obroną w walkach pod S m o r g o n i a m i i K r e w e m.

Huragan ogniowy we Flandryi.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa, 30. lipca. W a l k a h u r a g a n o w a a r t y l e r y i, w której obie strony ze sobą współzawodniczyły, zanim wystąpi do akcyi piechota, toczyła się także 29. lipca z n a j w i ę k s z ą g w a ł t o w n o ś c i ą. P r z e d n i e p o z y c y e przemieniły się częściowo w p o l a l e j o w e. Stanowiska bateryi, opasane są uderzeniami od pocisków, a wszystkie drogi i schroniska znajdują się dzień i noc w ogniu ciężkiej artyleryi. Pomimo najsilniejszego ostrzeliwania granatami wszystkich kalibrów, aż do 38 cm., i najobfitszego używania gazów trujących niemiecka działalność bojowa nie ustała i skutecznie pokonywała nieprzyjaciela. 29. bm. w południe była zmuszona artylerya angielska z powodu wyczerpania zaprzestać ognia. Angielskie bateryе usiłowały częstokroć przez osłanianie się gazami ukryć przed niemieckiemi bateryami. Próby okrętów wojennych angielskich, aby zmusić nasze bateryе do milczenia nie udały się. Angielskie łodzie motorowe i torpedowe, zostały po krótkiej walce zmuszone od wybrzeża do odwrotu. Od w y b r z e ż a aż do L i l l e poczynają się powoli z a r y s o w y w a ć p u n k t y najbliższego a t a k u p i e c h o t y. Angielski ogień huraganowy był szczególniej gwałtowny w Hetsas i Wietje. Wszystkie ataki Anglików 29. i 30. b. m. odparliśmy. Anglicy próbowali wybudować na nowo most przez Y z e r ę i kanał N i e u p o r t, lecz burzyliśmy go ustawicznie. Koło L e n s i S t. Q u e n t i n próbowali bezskutecznie Francuzi wesprzeć angielski atak przygotowujący się we Flandryi silnemi uderzeniami. Dnia29. bm. atakowali Francuzi również bez skutku na całym froncie od Cerny aż do Góry zimowej.

2298 ZNISZCZONYCH SAMOLOTÓW.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Od 1. sierpnia 1914 do 1. sierpnia 1917 liczba strąconych samolotów, balonów na uwięzi i balonów do sterowania, wynosiła: n i e p r z y j a c i e l s k i c h samolotów 2298, n i e m i e c k i c h 683, 186 nieprzyjacielskich balonów na uwięzi i 3 balony do sterowania. Gdy się przyjmie wartość samolotu w wysokości 75.000 marek, balonu na uwięzi 18.000, balonu do sterowania na trzy czwarte miliona, to wartość zniszczonych w trzech latach powietrznych gatunków broni wynosi 175,830.000 marek.

Cyfry angielskie.

Wiedeń. (Telefonem). „Berliner Tageblatt“ donosi z Genewy, iż L l o y d G e o r g e przed odjazdem z Paryża przyjął na posłuchaniu dziennikarzy francuskich, którym omawiając sytuacyę wojenną oświadczył: A n g l i a ma obecnie pod bronią 5 do 5 i pół m i l i o n a ż o ł n i e r z y, nie licząc wojsk k o l o n i a l n y c h w sile 1 m i l i o n a. Sprzymierzeńcom udzielono pomocy w postaci oddania im do ich dyspozycyi dla celów handlowych statków o łącznej pojemności 2 milionów ton. W kopalniach angielskich pracuje milion górników. Pozatem wyjąwszy rolnictwo, na cele prywatne, nie pracuje ani jeden robotnik. Przechodząc do a k c y i ł o d z i oświadczył George, iż sukcesy łodzi podwodnej w miesiącu kwietniu były alarmujące, później jednak, dzięki zarządzeniom stosownym, wszelkie niebezpieczeństwo minęło. Wielka Brytania nie może być wygłodzona.

9,650.000 AMERYKANÓW.

Wiedeń. (Telefonem). „Times“ donosi z Waszyngtonu, iż Ameryka ma w pogotowiu 9,650.000 żołnierza.

SPRAWA ZAMKNIĘCIA GRANICY HOLENDERSKIEJ.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, iż w Deutsche Tagesztg“ znany wszechniemiecki polityk i dyplomata R e v e n t l o w atakuje silnie H o l a n d y ę, iż przed ustąpieniem Bethmanna-Hollwega skłoniła się do przyjęcia postulatów angielsko-amerykańskich do z a m k n i ę c i a g r a n i c od s t r o n y N i e m i e c.

WOJNA Z SIAMEM.

Wiedeń. B. kor. O wypowiedzeniu wojny A u s t r o - W ę g r o m przez S i a m zawiadomiono c. i k. rząd w drodze noty. W piśmie tem wypowiedzenie wojny umotywowane jest tem, że rząd syamski nie może już dłużej pomijać faktu, iż Austro-Węgry pomimo protestu syamskiego, wniesionego dn. 1 kwietnia 1917, dalej stosują metody wojenne, które zarówno sprzeciwiają się wszelkim humanitarnym uczuciom, jak i ogólnie uznanym zasadom prawa międzynarodowego.

Z Rosyi.

TŁUMIENIE PACYFIZMU.

Wiedeń. (Telefonem). „Vossische Ztg“ przynosi via Sztokholm wiadomość z Petersburga, iż rząd rosyjski zawiesza wszystkie pisma, które występują przeciw wojnie.

PROKLAMOWANIE REPUBLIKI.

Wiedeń. (Telefonem). Z Genewy donoszą, iż według relacyi „Tempsa“ na poufnem zebraniu w Petersburgu oświadczył K i e r e n s k i j, iż w najbliższym czasie zostanie Rosya obwołaną d e m o k r a t y c z n ą r e p u b l i k ą. Akt ten poprzedzi manifest, tłómaczący powody tego kroku.

Z FINLANDYI.

Petersburg. B. kor. Ag. pet. donosi z Helsingforsu: Sejm fiński odrzucił w trzeciem czytaniu projekt ustawy w sprawie rosyjskiej pożyczki w sumie 350 milionów marek i upoważnił tylko fiński bank pożyczyć Rosyi 100 milionów w pieniądzach fińskich w zamian za taką samą sumę w pieniądzach rosyjskich.

ECHA MOWY KANCLERSKIEJ.

Wiedeń. (Telefonem). Asterdamski „Allg. Handelsbladet“ zamieszcza następujące oświadczenie parlamentarzysty holenderskiego H u y s m a n n s a o mowie Dra Michaelisa: Mam wrażenie, iż mowa nowego kanclerza jest tylko odbiciem mów Bethmanna Hollwega. Jedyną myślą w mowie jasno wyrażoną, jest moment, iż ci, którzy mają potęgę, wzbraniają się pracować nad demokratyzacyą Niemiec, a stronnictwa lewicowe zadowalniają się papierowemi rezolucyami. Z j e d n e j s t r o n y r e a k c y a, z d r u g i e j z a ś b r a k o d w a g i c y w i l n e j. Następstwem tego stanu rzeczy jest dalsza wojna.

PRZYJAZD DRA MICHAELISA.

Wiedeń. (Telefonem). Kanclerz Rzeszy Dr Michaelis przybywa do Wiednia dopiero we środę.

Wiedeń. B. kor. Wskutek zmian w planie podróży, kanclerz Michaelis przybędzie do Wiednia dopiero w środę rano. Pierwszy dzień pobytu poświęcony będzie konferencyom z hr. C z e r n i n e m. 2. sierpnia uda się w jego towarzystwie do najwyższego obozu dworskiego i będzie tam przyjęty na posłuchaniach przez parę cesarską, poczem weźmie u cesarstwa udział w śniadaniu.

Wiadomości telegraficzne.

Pożar hangarów w Aspern.

Wiedeń. B. kor. Dziś popołudniu wybuchł na p o l u l o t n i c z e m pod A s p e r n p o ż a r i ze znacznej liczby hangarów zniszczył trzy. Samoloty ocalały.

Kanclerz Rzeszy w Monachium.

Monachium. B. kor. „Korr. Hoffman“ donosi: Kanclerz Rzeszy Dr M i c h a e l i s złożył dziś przedpołudniem wizytę ministrowi spraw zagranicznych hr. Hertlingowi i odbył z nim dłuższą naradę.

Echa ataku lotniczego na Paryż.

Paryż. B. kor. Agencya Havasa zaprzecza doniesieniu niemieckiego biuletynu z 28 lipca, które opowiada o nocnej wyprawie samolotów na Paryż i uszkodzeniu dworców i wojskowych budowli w Paryżu. Agencya twierdzi, że żadnej szkody nie było i nikt z ludzi nie zginął.

Japońska flota na morzu Śródziemnem.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera donosi: Jak podaje japoński attache marynarki, jednostka japońskiego oddziału marynarki na morzu Śródziemnem ostrzeliwała nieprzyjacielską łódź podwodną. Periskop został strzaskany. Po ostrym pościgu okręt ponownie zaatakował skutecznie i niewątpliwie (?) rozbił łódź podwodną.

Plon łodzi.

Berlin. B. kor. Nowe sukcesy łodzi podwodnych w obszarze zamkniętym koło Anglii 23.000 ton.

Londyn. B. kor. Admiralicya donosi: Jedna z naszych łodzi podwodnych opanowała na morzu Północnem opuszczony przez Niemców 27. bm. niemiecki parowiec „Batavier 2.“ Wskutek szkód zrządzonych przez nasz ogień działowy, nie było można okrętu zabrać do przystani i zatopiono go.

Odznaczeni wodzowie.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Cesarz nadał zwycięskiemu komendantowi armii, K r i t e k o w i, wojskowy krzyż zasługi I klasy z odznaką wojenną i mieczami, a komendantowi korpusu generał. piechoty v. Csanudy wyraził najwyższe uznanie pochwalne.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Przewielebnemu ks. Litwinowi za tyle poświęcenia zmarłej i nam rodzinie i wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. Emilii G ó r s k i e j, a nam nieśli słowa współczucia i pociechy, tyle serca dla nas nieszczęśliwych okazując w tej ciężkiej i bolesnej stracie. Za wszystkie telegramy, listy składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie z głębi serca „Bóg zapłać“.

Zofia Górska, Jadwiga Polecka, Tadeusz Górski.

O wieści z Tarnopola.

Jadących do Tarnopola, uprasza najuprzejmiej **Roman Woyczyński** o łaskawe wiadomości o matce **Waleryi Woyczyńskiej, Piotrze, Maryi i Witoldzie Zagórskich,** którzy przed wojną mieszkali we własnej willi przy ul. Sienkiewicza. Łaskawe odpowiedzi proszę adresować: **Roman Woyczyński, „Głos Narodu“ w Krakowie.**

ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy następujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: do Wiednia: 5·30 rano (wojskowy), 5·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Zywca, Ołomuńca, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna; Ołomuńca; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9·30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·42 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·55 popołudniu (wojskowy; 6·09 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8·25 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·30 rano (pospieszny); 7·58 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9·45 (wojskowy); 10·32 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 3·05 popołudniu (pospieszny), połączenie do Szczucina; 5·40 popołudniu (wojskowy); 5·55 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła.

*D*o Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·55 wieczorem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Zywca, Zakopanego; 11·30 w nocy, połącznnie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (przez Skawinę), 1·40 w południe (połaczenie do Granicy, Lublina, Kowla).

Od dnia 15 b. m. do 15 września b. r. kursować będzie pociąg osobowy z Zakopanego do Krakowa. Pociąg ten będzie przychodził do Krakowa o godzinie 9·20 wieczorem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.